

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Wykład 32

Ks. Antoni Żurek

Wierzę w Kościół...

W starożytnym *credo* wyznawano wiarę w Kościół. Zanim zaczniesz się wyjaśniać genezę i znaczenie tego artykułu wpieryw należy zapoznać się z rzeczywistością samego Kościoła, a więc konieczne jest zapoznanie się z historią powstania i kształtowania się samego Kościoła. Bez tego wszystkie opinie o Kościele będą niezrozumiałe.

Pierwsze wspólnoty

Historia Kościoła zaczęła się w Jerozolimie. Tam powstała pierwsza wspólnota wyznawców Chrystusa, czyli „ekklezja” („zgrupowanie”). Tworzyli ją apostołowie oraz grupa uczniów i uczennic Chrystusa. W tej wspólnocie wykształciły się pierwsze struktury, powstawały urzędy i z nimi związana terminologia, a więc nazwy poszczególnych urzędów, zaczęły powstawać pierwsze kościelne instytucje. Była to wspólnota bardzo specyficzna, której nigdzie indziej nie można było odwzorować. O specyfice tej wspólnoty stanowiło choćby to, że w jej skład wchodziłi wszyscy apostołowie. W tej wspólnocie narodziły się zwyczaje, które wnet zaczęto traktować jako tradycje pochodzące od apostołów. Rodziły się one jednak jako sposób rozwiązywania konkretnych problemów.

Zaraz po odejściu Chrystusa, Jego uczniowie stanowili małą wspólnotę, połączoną wspólnymi przeżyciami i miłością do Chrystusa. Wszyscy przebywali w Jerozolimie, chociaż dla większości było to miasto obce. Swoje domy i warsztaty pracy pozostawili gdzie indziej. W żaden sposób ta wspólnota nie była zorganizowana i w pierwszym momencie po odejściu Mistrza nikt z apostołów nawet nie miał ani zamiaru, ani pomysłu, by tę wspólnotę formalizować i w jakiś sposób organizować. Apostołowie nie widzieli takiej potrzeby, a nawet nie mieli świadomości, że mają takie zadanie.

W naturalny sposób największym autorytetem w tej grupie cieszyli się apostołowie. Uważano, że całe to grono ma istotne znaczenie i dlatego uzupełniono go o apostoła Macieja, wybranego w miejsce Judasza. W tym gronie szczególny autorytet miał św. Piotr, o czym szeroko informują Dzieje Apostolskie. Autorytet całego grona apostołowskiego oraz samego św. Piotra był naturalny i nie wymagał uzasadnienia.

Dokąd wspólnotę tworzyło ograniczone grono osób, nie wymagała ona żadnych ram czy też struktur organizacyjnych. Było kolegium apostołowskie, wokół którego koncentrowało się całe życie wspólnoty. Ktoś udzielał gościny apostołom, ktoś inny udostępniał dom dla odbycia spotkań modlitewnych. Wokół apostołów gromadzili się ci, którzy uwierzyli w Chrystusa. Było ich coraz więcej.

Spotykali się w prywatnych domach i tam, jak zapisał autor Dziejów Apostolskich, „modlili się i łamali chleb” (Dz 2,42). W ten sposób wypełniali polecenie Chrystusa. Ich życie wspólnotowe „wyrażało się w dwu formach: w gromadzeniu się po domach i w świadczeniu sobie wzajemnej pomocy”¹.

Lecz gromada stale rosła, co powodowało problemy organizacyjne. Życie wymusiło konieczność zorganizowania tej wspólnoty, więc zaczęły powstawać pierwsze instytucje. Apostołowie byli przeświadczeni, że ich zadaniem jest głoszenie nauki Chrystusa, kierowanie modlitwą, sprawowanie Eucharystii, przyjmowanie nowych wyznawców przez udzielanie chrztu. Zaczęli zatem przydzielać zadania ludziom, których powoływano na drodze wyborów. W ten sposób powstał pierwszy urząd, a był nim urząd diakona, czyli człowieka, który miał się troszczyć o sprawy organizacyjne.

Pojawiły się kwestie materialne. By im zaradzić próbowano stworzyć wspólnotę dóbr. Chociaż akurat ten eksperyment nie przetrwał próby czasu i ten typ wspólnoty nie trwał długo.

Sami apostołowie pochodzili spoza Jerozolimy i nie mieli żadnych własnych środków utrzymania. Ktoś musiał im je zapewnić. Z tej potrzeby zrodziła się wspomniana wspólnota majątkowa, polegająca na tym, że nowo wstępujący i bogatsi przekazywali całość, albo część swego majątku na rzecz wspólnoty. Zgromadzonymi w ten sposób dobrami zaspakajano potrzeby tych wszystkich, którzy takiej pomocy potrzebowali. Tym zawiadywali wcześniej wspomniani diakoni.

Chrześcijanie jerozolimscy rekrutowali się spośród Żydów, zarówno tych pochodzących z tego miasta, jak też z tzw. diaspory, którzy czasowo przebywali w Jerozolimie. Tych pierwszych nazywano Hebrajczykami, a tych drugich hellenistami². Hebrajczycy na co dzień używali języka aramejskiego i byli bardzo przywiązani do tradycji żydowskich, a helleniści posługiwali się językiem greckim i byli mniej rygorystyczni w podejściu do tradycji. Wszyscy jednak przyjmując chrzest nie wyrzekali się swoich wcześniejszych zwyczajów, o ile nie były sprzeczne z zasadami ewangelii. To nikogo nie dziwiło. Widocznym tego znakiem było uczęszczanie do świątyni. Apostołowie i chrześcijanie jerozolimski spotykali się tam, a oprócz tego w domach prywatnych, gdzie sprawowali swoje chrześcijańskie obrzędy.

Chrześcijańska wspólnota w Jerozolimie przez pewien czas nie była dostrzegana przez osoby z zewnątrz, czyli przez władze rzymskie. Rzymianie, którzy okupowali Palestynę, długo nic na temat chrześcijan nie wiedzieli. Przynajmniej przede wszystkim dlatego, że stanowili oni relatywnie skromną grupę i mało się różnili od pozostałych Żydów. Zostali natomiast zauważeni przez swoich ziomków, zwłaszcza tych bardziej religijnych.

Chrześcijanie rekrutujący się głównie spośród hellenistów, wracali do swoich miejsc zamieszkania i tam stawali się zaczątkiem nowych wspólnot chrześcijańskich. Również apostołowie, być może ze względu na nakaz misyjny Chrystusa, zaczęli opuszczać Jerozolimę. Wyjeżdżali do pobliskich miast i tam wśród Żydów starali się propagować prawdę o Jezusie Chrystusie oraz nadejściu królestwa Bożego. W rozpoczęciu działalności misyjnej zwłaszcza przez apostołów pewną rolę odegrały także okoliczności zewnętrzne. W Jerozolimie rozpoczęły się prześladowania i szykanowanie wyznawców Chrystusa. W tej sytuacji część z nich wyniosła się i udała się do różnych miast, najpierw Palestyny, a następnie do miast dalej położonych. W ten sposób wspólnoty chrześcijan zaczęły się pojawiać w coraz to nowych miejscach.

Ta działalność nabrała tempa i dynamiki z chwilą gdy pojawił się apostoł Paweł. Z nim wiąże się głównie otwarcie Kościoła na chrześcijan pochodzących spoza kręgu żydowskiego, czyli z pogan, jak to wówczas mówiono. Nawracanie pogan spowodowało pewne zamieszanie wśród chrześcijan. Ani apostołowie, ani tym bardziej żydowscy chrześcijanie, początkowo nie wiedzieli jak traktować tych nawracających się pogan. Chodziło przede wszystkim o to, czy muszą ono zachowywać zwyczaje żydowskie, np. dotyczące zakazów spożywania niektórych pokarmów. Ostatecznie te trudności wyja-

¹ J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie*, Kraków 2004, 332.

² Szerzej zob. J. Gnilka, dz. cyt., 345.

śniono na tzw. soborze jerozolimskim, kiedy to apostołowie ustalili zasady, na jakich pogan należy przyjmować do Kościoła³.

Życie we wspólnocie

Jak już zostało wspomniane, apostołowie nie mieli gotowego przepisu jak ma wyglądać wspólnota chrześcijańska. Powoli dopiero odkrywali co jest potrzebne do jej funkcjonowania i w odpowiedzi na te potrzeby szukali adekwatnych rozwiązań. Jest rzeczą zadziwiającą i bardzo zastanawiającą, jak rozwiązania przyjęte w jednej gminie łatwo i szybko przyjmowały się w innych, choć nie odbywało się to na drodze jakichś odgórnych rozporządzeń.

Początkowo w dużej mierze wzorowano się na gminie jerozolimskiej, a następnie na gminach założonych przez apostołów. Zazwyczaj było tak, że gdy w jakiejś miejscowości powstawała grupa chrześcijan, zapraszano kogoś z apostołów, a ten na miejscu ustanawiał im przełożonego. Zazwyczaj był to jeden z miejscowych chrześcijan, wybrany przez nich, choć zdarzały się sytuacje, że był to ktoś przybyły wraz z apostołem. Takiego przełożonego najczęściej nazywano „episcopos” czyli „nadzorca”, albo „stróż”. Pierwszych biskupów ustanawiali apostołowie. Następnych już ci ustanowienie przez nich biskupami. Istotą obrzędu ustanowienie kogoś biskupem było nałożenie rąk: najpierw przez apostołów, a później przez ustanowionych już biskupów.

Każda wspólnota miała znaleźć takiego kandydata i przedstawić go do obrzędu nałożenia rąk. Apostołowie, a konkretnie św. Paweł, określił pewne warunki, jakie winien spełnić kandydat na biskupa⁴. W późniejszym okresie pojawiały się coraz to nowe wymagania stawiane kandydatowi. Najczęściej miały one charakter moralny, choć musiał też posiadać pewne przygotowanie intelektualne, bo jego zadaniem było nauczanie. Im wspólnota była większa tym łatwiej było znaleźć lepszego kandydata. W małych wspólnotach o takiego kandydata było trudniej. Podstawowym zadaniem biskupa było kierowanie wspólnotą. Miał on organizować życie religijne. Na nim spoczywał również obowiązek nauczania. On też miał czuwać nad dyscypliną we wspólnocie.

Biskupowi mieli pomagać prezbiterzy, czyli „starsi”. Instytucja „starszych” pojawiła się w Jerozolimie. Jak się wydaje, gdy z Jerozolimy część apostołów wyruszyła na misje, tym, którzy tam pozostali zaczęli pomagać „starsi”. Nazywano ich tak być może ze względu na wiek, ale przede wszystkim na autorytet jakim cieszyli się ci mężowie we wspólnocie. Św. Paweł również dla tej grupy określił zasady na jakich winni oni być wybierani i czym winni się oni odznaczać⁵. Tymi wytycznymi winni się kierować wyborcy, choć zawsze trzeba było uwzględnić warunki lokalne. Podobnie jak w przypadku biskupów wyborów dokonywano w lokalnej społeczności, spośród jej członków. Zatem możliwości wyboru były ograniczone. Nigdzie nie określono ilu prezbiterów winno być w gminie. W każdej wspólnocie decydował o tym miejscowy biskup. On też ich ustanawiał przez obrzęd „włożenia rąk”. Prezbiterzy, czyli starsi, pomagali biskupowi przede wszystkim we wszystkich czynnościach liturgicznych i duszpasterskich. Musieli mieć zatem pewne przygotowanie i predyspozycje do wypełniania tych zadań. Wprawdzie liturgia była jeszcze bardzo prosta, ale do jej sprawowania trzeba się było przygotować. Tym bardziej, że w nagłych przypadkach prezbiter musiał zastąpić biskupa.

Biskup wraz z prezbiterami byli traktowani jako przełożeni wspólnoty. On podejmowali najważniejsze decyzje dotyczące całej wspólnoty, ale też poszczególnych jej członków, zwłaszcza w przypadku jakichś nadużyć. Przede wszystkim jednak troszczyli się o sprawy religijne. Przewodził biskup a prezbiterzy stanowili „rodzaj rady biskupiej”⁶.

Oczywiście, każda wspólnota powoływała diakonów, bo praca charytatywna wszędzie była potrzebna. Z czasem diakoni mieli coraz więcej obowiązków. Mieli organizować pomoc dla osób potrze-

³ Por. Dz 15,28-29.

⁴ Por. 1 Tm 3,1-7.

⁵ Por. 1 Tm 5,17-19.

⁶ Cz. Krakowiak, *Prezbiter. W teologii*, EK 16, kol. 386.

bujących przez rozdzielanie środków materialnych. Z tej racji na nich spoczywał również obowiązek administrowania środkami materialnymi, jakie były do dyspozycji wspólnoty. Trzeba dodać, że początkowo były one nader skromne. Ograniczały się do tego, co członkowie wspólnoty składali podczas sprawowania Eucharystii. W niedługim jednak czasie diakonom zadań przybywało, bo zaczęli pomagać podczas sprawowania liturgii. Czytali ewangelię, kierowali porządkiem zgromadzenia, pomagali przy rozdzielaniu Eucharystii, a „nieobecnych zanosili do domów”⁷. Na co dzień pomagali biskupowi w administrowaniu wspólnotą. Często załatwiali bieżące sprawy w jego imieniu, służąc choćby jako kurierzy w kontaktach między biskupami i sąsiednimi wspólnotami⁸.

Diakonów wybierano w takiej liczbie, jaka była potrzebna w danej wspólnocie. Decydował o tym biskup. Byli oni ustanawiani na urządzie w obrzędzie nałożenia rąk przez biskupa oraz miejscowych prezbiterów.

Osoby pełniące funkcje biskupa, prezbitera, diakona wyróżniały się w każdej gminie. Nie tyle przez jakieś zewnętrzne znaki, ile przez autorytet i szacunek jakim się ci ludzie cieszyli. Chociaż powoływanie do pełnienia tych funkcji odbywało się w sposób całkiem naturalny, bo przez wybór, to istniało przekonanie, że nie dzieje się to bez woli Bożej.

Chrześcijanie powołani na któryś ze wspomnianych urzędów stanowili kolegium odpowiedzialne za całe życie religijne. Tworzyli trójstopniową hierarchię władzy, która się powszechnie w Kościele przyjęła. W miarę upływu czasu zaznaczył się wyraźny podział na ludzi spełniających funkcje sakralne i specjalnie do tego ustanawianych przez obrzęd nałożenia rąk – zwanym święceniami – oraz na pozostałych członków wspólnoty. Do pierwszej grupy należał biskup, prezbiterzy i diakoni i ich zaczęto nazywać klerem (łac. „clerus”)⁹. Natomiast pozostali stanowili „laikat”, czyli ludzi bez wspomnianych święceń.

Początkowo we wspólnotach byli też ludzie wykonujący inne funkcje. Mówi się o prorokach, nauczycielach, apostołach¹⁰. Tych ludzi nie wybierano. To byli ludzie, którzy z własnej inicjatywy, uważając się za powołanych przez Boga, podejmowali się zadania głoszenia ewangelii, często wędrując od wspólnoty do wspólnoty. Te funkcje w drugim wieku zanikły. Natomiast pojawiły się inne, potrzebne do funkcjonowania wspólnoty. Ważną funkcję pełnili np. fossorzy, czyli ludzie opiekujący się grobami i zajmujący się pogrzebami. Potem potrzebni stali się ostiariusze, czyli ludzie odpowiedzialni za utrzymanie pomieszczeń służących do kultu.

Wśród pozostałych wiernych wyróżniano jeszcze przynajmniej dwie specjalne grupy. Jedną z nich były wdowy, o których pisze już św. Paweł¹¹. Były to starsze kobiety, owdowiałe, które nie miały zapewnionych warunków życia w swoich rodzinach. Taka sytuacja wynikała przede wszystkim z ówczesnych stosunków społecznych. Sytuacja owdowiałych kobiet była często bardzo trudna. We wspólnocie kościelnej znajdowały one wsparcie, a w zamian ofiarowały swoją modlitwę oraz przykładowy styl życia. Zdrowsze i sprawniejsze angażowano do pracy charytatywnej oraz katechetycznej. Mogły pomagać osobom wymagającym opieki, albo pomagać w przygotowaniu kobiet do chrztu świętego.

Drugą grupę stanowiły dziewice. Były to kobiety, które w imię chrześcijańskich ideałów rezygnowały z zamążpójścia. Już w pierwszych wspólnotach takie osoby były, o czym wspominają pisma Nowego Testamentu¹². Nie miały szczególnych praw, ale były otoczone szacunkiem ze strony członków wspólnoty. Mieszkały w swoich domach, często przy rodzinach, albo utrzymując się z własnych środków.

⁷ Por. Justyn, *Apologia* 1,67,5.

⁸ Por. M. Marczewski, J. Misiurek, *Diakon*, EK 3, kol. 1242.

⁹ Po polsku przyjęło się „duchowieństwo”.

¹⁰ Por. *Didache* 11,1-6.

¹¹ Por. 1 Tm 5,3-15.

¹² Por. 1 Kor 7,25-40.

Na co dzień życie chrześcijan nie różniło się specjalnie od życia pozostałych ludzi. Mieszkali w takich samych domach, własną pracą zdobywali środki do życia. Może jedynie pierwsze pokolenie chrześcijan z Jerozolimy nieco inaczej układało sobie życie. Oni spodziewali się, że Chrystus niebawem przyjdzie, więc nie ma potrzeby martwić się o przyszłość. Jednak rzeczywistość szybko zweryfikowała te zapatrywania. Chrześcijanie przekonali się, że rychłego końca świata nie będzie, więc trzeba pracować i mozolnie zdobywać środki do życia. Tym bardziej, że większość z nich rekrutowała się raczej z uboższych kręgów i nie miała znaczących majątków. Chrześcijanie więc pracowali, może nawet uczciwiej i solidniej niż inni, bo mobilizowała ich do tego wiara. Praca miała być nie tylko źródłem utrzymania. Pozwalała również na zdobycie środków pozwalających świadczyć jałmużny, do czego byli zachęceni. Ciężył na nich również obowiązek utrzymania samej wspólnoty. Wprawdzie nie inwestowali w żadne środki trwałe, bo nie mieli ani żadnych budynków, ani żadnych wymagających nakładów instytucji, ale nawet bieżące funkcjonowanie samej wspólnoty wymagało środków materialnych. Skoro biskup i pomagający mu duchowni mieli się zająć sprawami gminy, to nie mogli pracować, więc należało ich także wspomóc. To wszystko było możliwe tylko dzięki ofiarności członków wspólnoty. Chrześcijanie pracowali we wszystkich zawodach, jak każdy umiał, wystrzegając się jedynie zajęć nieuczciwych i niemoralnych. Za takie uważano choćby zajęcia związane z kultem pogańskim, albo z lichwą. Tych prac chrześcijanie nie podejmowali.

Tym, co zdecydowanie różniło chrześcijan od innych ludzi, było życie religijne. Nie uczestniczyli w kulcie pogańskim, co było łatwo zauważalne, zwłaszcza przez pogan. Natomiast w „dniu Pana”, czyli w niedzielę, gromadzili się „by łamać chleb i składać dziękczynienie”¹³. Nie dysponowali specjalnymi ku temu budynkami, a nawet nie widzieli takiej potrzeby. Długo gromadzili się w domach prywatnych, tylko przystosowując je do sprawowania liturgii. Potrzeby w tym względzie chrześcijanie mieli niewielkie. Wystarczyło im nieco większe pomieszczenie, ze stołem zamienionym chwilowo w ołtarz. Dokąd gmina liczyła niewiele osób zorganizowanie takiego miejsc nie sprawiało kłopotów. Gdy jednak liczba chrześcijan wzrastała, zauważali potrzebę posiadania pomieszczenia odpowiedniego do sprawowania Eucharystii. Tak rodziła się najpierw myśl, a następnie inicjatywa budowy kościoła – budynku.

Relacje między poszczególnymi gminami chrześcijańskimi

Każda gmina chrześcijańska była samodzielna, ale wszyscy chrześcijanie byli przeświadczeni, że przynależą do jednego organizmu i tworzą jedno ciało Chrystusa. Jedność ta wyrażała się w utrzymywaniu kontaktów, niesieniu sobie wzajemnie pomocy, wymianie doświadczeń zwłaszcza na poziomie przełożonych wspólnoty. Początkowo nie istniały formalne zależności między gminami, choć gminy założone przez apostołów cieszyły się większym szacunkiem. Samodzielność każdej gminy wyrażała się przede wszystkim w tym, że przełożeni jednej gminy nie ingerowali w życie innej. Swoje funkcje spełniali wyłącznie w ramach wspólnoty, w której zostali powołani. Ponieważ wszystkie gminy miały taką samą strukturę, więc przełożeni poszczególnych wspólnot mieli poczucie braterstwa, a nie zależności. Jakkolwiek rodziły się pewne różnice, wynikające z osobistego autorytetu poszczególnych biskupów. Był to autorytet oraz wpływ moralny i nie przekładał się w żaden sposób na zwiększenie władzy żadnego z biskupów. Z czasem ta sytuacja się nieco zmieniła, bo gminy starsze i większe stawały się ośrodkami oddziałującymi na inne, okoliczne wspólnoty.

Jedność samodzielnych gmin chrześcijańskich i przynależność do jednego wielkiego Kościoła uwidaczniała się na różny sposób. Każdy, pojedynczy chrześcijanin doświadczał tej przynależności wtedy, gdy mógł liczyć na pomoc i gościnność od innych współwyznawców w czasie podróży, czy też w chwili, gdy znalazł się w innym mieście i w zupełnie obcym środowisku. Wspólnotę całego Kościoła odkrywał uczestnicząc w życiu religijnym, które we wszystkich gminach chrześcijańskich tak samo wyglądało. Takie same były również zasady życia obowiązujące poszczególnych chrześcijan. Na ta-

¹³ *Didache* 14,1.

kich samych zasadach opierało się życie każdej gminy chrześcijańskiej, niezależnie w której części Cesarstwa się ktoś znalazł. Każdy chrześcijanin znalazłszy się w jakiegokolwiek wspólnocie chrześcijańskiej, mógł w ten sam sposób wyznawać wiarę i jednocześnie liczyć na pomoc współwyznawców. Ta zaś była znacząca, bo chrześcijanie mieli obowiązek wspierać się wzajemnie i to czynili. Właśnie ta braterska więź i wzajemna pomoc była czymś niezwykle charakterystycznym dla wszystkich chrześcijan i była znakiem powszechności Kościoła.

Gminy wspierały się również w sposób systematyczny. Biskupi sąsiednich gmin kontaktowali się ze sobą, wymieniali doświadczenia oraz wspólnie rozwiązywali pojawiające się problemy. Tych zaś pojawiało się coraz więcej. Chrześcijanie spotykali się z prześladowaniami ze strony środowisk pogańskich oraz ze strony władzy państwowej. W tej samej sytuacji pomagali sobie wzajemnie. Wspólnie występowali przeciw zagrożeniom wychodzącym spośród samych chrześcijan. Od samego bowiem początku pojawiali się wichrzyciele, fałszujący naukę chrześcijańską, albo szerzący zgorzelenia. Biskupi ustalali między sobą wspólną linię postępowania wobec tych zagrożeń i trudności. Dzięki temu te same błędy były jednakowo piętnowane w całym Kościele. Z czasem te kontakty biskupów przerodziły się w systematyczną współpracę, czego wyrazem były synody, czyli regularne spotkania biskupów w ramach jakiejś prowincji i wspólne rozwiązywanie problemów.

Wprawdzie każda pojedyncza gmina chrześcijańska była samodzielna i biskup stojący na jej czele miał pełną władzę nad swoimi współwyznawcami, ale jeden biskup miał od samego początku szczególny autorytet. Był nim każdorazowy biskup Rzymu. Miał on szczególny autorytet jako następca św. Piotra, który właśnie w Rzymie zakończył życie, męczeńską śmiercią. Jego następcy czuli się odpowiedzialni za cały Kościół, a wyrazem tego były ich interwencje w gminach, czasem nawet bardzo odległych, gdy dochodziło tam do jakichś nieporządków. Z biskupem Rzymu konsultowano także trudne sprawy, których w ramach jednej czy też kilku gmin nie dało się rozwiązać. Autorytet biskupa Rzymu rósł, a gmina na której czele stał, uważana była za „przewodzącą w miłości”¹⁴. Tak pisał w swoim liście biskup Ignacy z Antiochii na początku drugiego wieku. Wyrażał on przekonanie chrześcijan nie tyle o jakiejś szczególnej władzy biskupa Rzymu, ile wiarę w to, że wszystkie gminy chrześcijańskie stanowią jeden Kościół i znakiem tej jedności jest Kościół w Rzymie, stanowiąc punkt odniesienia dla wszystkich innych wspólnot.

Nadzwyczajności w rozwoju Kościoła

Kościół, o którym mówił Chrystus, nie został przez Niego ściśle określony. Wystarczy przypomnieć najświetniejszą scenę w tym względzie. Chrystus mówił, że zbuduje na Piotrze – Skale swój Kościół, którego bramy piekielne nie zwyciężą¹⁵. Nie określił jednak jak ten Kościół ma wyglądać, a nawet co ma robić. Wprawdzie w wielu miejscach podaje różne wskazówki na ten temat, ale te informacje trzeba było odszukiwać. Apostołowie i ich uczniowie powoli z nauki oraz czynów Mistrza powoli wyłuskiwali wskazówki użyteczne dla budowania tego zapowiedzianego „zgromadzenia”. Tak samo będą postępować następne generacje chrześcijan. W konfrontacji z sytuacjami, wobec jakich stawali, odkrywali w nauce Chrystusa użyteczne wskazówki. Na marginesie można dodać, że to dzieło wcale się nie skończyło. Kościół nadal rozpoznaje kim albo czym jest i jaką rolę ma pełnić. To będzie trwało do końca świata.

Powstawały zatem struktury i instytucje kościelne: czasem były one wzorowane na istniejących już wcześniej w Starym Testamencie, albo nawet w świecie pogańskim. Najczęściej struktury i instytucje chrześcijańskie otrzymywały nazwy wzięte z codzienności, a one z czasem stawały się nazwami wyłącznie kościelnymi. Przecież dziś nikt nie pamięta, że terminy: episcopos, presbyter, diakon, były w codziennym użyciu. Tak nazywano ludzi spełniających różne funkcje w życiu świeckim.

¹⁴ Ignacy Antiocheński, *List do Kościoła w Rzymie*, Wstęp.

¹⁵ Por. Mt 16,18.

Jednak dziś jednoznacznie się je kojarzy z kościelną rzeczywistością. Tak tworzyły się widzialne elementy Kościoła.

Jednocześnie Kościół, czyli wierni wraz z ustanowionymi przełożonymi, odkrywał swoją pochodzącą od Chrystusa istotę. Niech to zilustruje przykład. Od samego początku było wiadomo jak można stać się członkiem Kościoła. To powiedział Chrystus: „udzielajcie chrztu”. Apostołowie pamiętali o tym i tylko problemem było na jakich warunkach tego chrztu udzielać. Oni też, a konkretnie św. Paweł, wskazał co robić z tymi, którzy po chrzcie sprzeniewierzyli się powołaniu. Należało ich usuwać ze wspólnoty. Problem pojawił się, gdy tacy usunięci, chcieli powrócić. Przypomniano sobie wówczas, że Chrystus dał apostołom także władzę odpuszczania grzechów. Nigdzie jednak nie zostało jasno określone ani jak, ani też na jakich warunkach może te grzechy odpuszczać. Zaczęły się gorące debaty w Kościele, z ogromnym zaangażowaniem poszukiwano właściwych rozwiązań. Efektem tych właśnie poszukiwań jest przyjęcie prawdy o możliwości pokuty w Kościele, oraz wykształcenie praktyki pokutnej. Kościół nie tylko zrozumiał, że ma władzę odpuszczania grzechów, ale znalazł również sposób w jaki sposób należy to robić.

Tak było nie tylko w przypadku sakramentów. W podobny sposób Kościół odkrywał istotę swoich urzędów, a przede wszystkim zadania, jakie przed nim stawiał jego Założyciel. Kościół poznawał oraz coraz lepiej rozumiał swoją nadprzyrodzoną naturę, którą ma z woli Chrystusa i dzięki obecności Ducha Świętego. Widzialne struktury powinny tej rzeczywistości służyć i jak najpełniej ją wyrażać.

Polecana literatura:

Gnilka J., *Pierwsi chrześcijanie. Źródła i początki Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2004.

Krakowiak Cz., *Prezbiter. W teologii*, EK 16, Lublin 2012, kol. 386 - 387.

Marczewski M., J. Misiurek, *Diakon*, EK 3, Lublin 1989, kol. 1242 - 1244.

S. Nagy, *Prezbiterzy w gminie jerozolimskiej*, Roczniki Teologiczno - Kanoniczne 8(1961) z. 1, s. 5-22.

Staniek E., *Kościół – wspólnota czy społeczność*, „Vox Patrum” 6(1986), z. 10, 203 – 218.

Żurek A., *Pierwsze wieki Kościoła*, Tarnów 2007.